Nr. 52. Lwów, dnia 24. grudnia 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

KONGRES.

W nocy z soboty na niedzielę spędziłem godzinę w poczekalni III-ciej klasy dworca kolejowego w Żółkwi. Za wcześnie mnie zbudzono w hotelu; około pół do piątej nad ranem znalazłem się na twardej ławce poczekalni, mając przed sobą godzinę czasu do odejścia pociągu. Na dworze panowała jeszcze ciemność nieprzejrzana, a po ponurej sali snuły się blade światełka, i trzeszczały i syczały polana drzewne w rozpalonym piecyku żelaznym.

Powoli zapełniała się sala. Na dworcu kolejowym budziło się pierwsze życie nadchodzącego tygodnia. Wywczasowawszy się przez sobotę, rozjeżdżali się już w przededniu niedzieli ci, którzy na szabas do Żółkwi zjechali, i ci, co na zarobek z Żółkwi wyjeżdżali.

Miałem godzinę czasu i mogłem o niejednem się dowiedzieć wprost u źródła, wprost z ust ludu. Więc nie przetrwoniłem godziny, lecz ją na szereg zaimprowizowanych „interwiewów" pracowicie wyzyskałem.

Najpierw wszedł do poczekalni barczysty mężczyzna, okutany w szeroką, kraciastą chustę, odziany w szerokie palone buty — o twarzy, niemal całkiem przesłoniętej postrzępioną brodą. W ręku trzymał sękaty kij, a za każdem stąpaniem dudnił podkutymi obcasami. Typowy pachciarz.

Zagadałem go: dokąd jedzie. Wszak na dworcu kolejowym każdemu wolno być ciekawskim.

— Do Lwowa.

— Z interesem?

— Naturalnie. Na rozrachunek z panem. W niedzielę więcej czasu, to i pogadać można z „purecem".

Zapytałem, jak mu się wiedzie.

— Ot, jaki rok przypadnie. Czasem nieurodzaj, to bieda; czasem znowu dobrze, to trzeba „bez ten rok" syna ożenić. I zawsze kłopoty i zawsze charowanie.

— Człowieku — mówię mu — koniec już biedzie żydowskiej! Już ci żaden pan nie dokuczy, ani żaden grad plonu nie odbierze. Czy wiesz ty, że w Hamburgu za kilka dni będzie wszechświatowy kongres, który uchwali odrodzenie żydowstwa? Wiesz ty, że szczepią się już drzewka oliwne (po 6 koron od sztuki) na piaskach palestyńskich? Wiesz ty, że 32 koncypientów adwokackich za kilka dni wyjedzie z Galicyi do Hamburga i uchwali państwo żydowsko-młodotureckie? Wiesz ty, że już żaden komisarz „ze" starostwa, ani żaden weterynarz powiatowy więcej na wieś do ciebie na komisyę nie zjedzie, tylko komisarz-bey i weterynarz-pasza?

Żyd popatrzył na mnie przez chwilę badawczym wzrokiem, a po chwili dodał:

— Panie, po co mi pan takimi głupstwami zawraca głowę? Ja jadę do Lwowa do pureca na obrachunek, a tu mi pan przyłazi i mąci łeb takiemi bajkami!

No — myślę sobie — tego kongres nie obchodzi.

*

Do poczekalni wsunęła się z rumorem gromadka ludzi obojga płci. Więc i matrona w białej chustce na głowie i kilka kobiet w kapeluszach i welwetowych płaszczach, i kilku mężczyzn w odzieniu chałatowców, i parę wyrostków, huchających z zimna w palce, i młoda, krasa dziewczyna o czarnych, figlarnych oczach. Po chwili wiedziałem, że towarzystwo to wybrało się, korzystając z niedzieli „pisać zaręczyny" do Kulikowa, gdzie się zjedzie familia z „przeciwnej strony".

Kiedy jeden z chałatowców (stryj narzeczonej in spe) odsunął się nieco na bok, zagadnąłem go. Ile panna dostaje posagu, czem handluje przyszły teść, przez ile lat zobowiąże się utrzymywać młode stadło, czy amant już przeszedł „wszystkie trzy klasy" asenterunku — i t. p. pytania, które się stawia w podobnych okazyach.

Dowiedziałem się wielu bardzo ważnych dla fundamentu małżeńskiego rzeczy. Teścia właściwie niema, tylko teściowa, która ma pół kamienicy, a dwóch jej jedynaków — oby studwudziestu lat dożyli — drugą połowę.

— Nieszczęśliwi! — zawołałem — co robicie! Kamienica jako posag! Chcecie dziewczę unieszczęśliwić? Wszak $^1/_4$ kamieniczki w Galicyi nie będzie wkrótce dla żydów warta ani halerza! Wszak ta młoda para pojedzie nad Jordan i tam będzie pasła wielbłądy i miodowe miesiące spędzała w gaiku pomarańczowym, i zrywała z drzew oliwki i figi! Czyż nie wiecie, że za kilka dni będzie kongres, który zerwie z Europą, i „praktycznie" odrodzi żydowstwo, t. j. ciebie, i tego tam, i tego, i tę matronę, i tego chłopaka. Czyż nie wiecie, że z całego świata, i z Kulikowa, i ze Lwowa, i z Bukowiny, i z Wiednia nawet przyjadą „delegaci", aby wam, żółkiewskim kupcom, wystarać się o paszporty do Turcyi?

Koło słuchających zwiększało się. Uważałem, jak twarze im się wydłużały ze zdziwienia, rosnącego w osłupienie. Wreszcie jeden mruknął:

— Warjat!

— Nie — odpowiedziała panna młoda i ogniki figlarne błyskały z jej czarnych oczu — to nie warjat, to syonista.

— E soj! — powiedział żyd, i machnął ręką...

Uznałem, że i tych do kongresu nie przekonam.

*

Poprzez kłęby pary wodnej, która wpadła do poczekalni przez otwarte nagle drzwi, wsunęła się do sali otyła postać opasłego mieszczanina, „balabusa." Wszystko na nim było bure. I twarz, i wąsy, i szalik na szyji, i kamizelka obwieszona grubym złotym łańcuchem. W ręku trzymał „renclik".

— Pokój z wami!

Wszyscy mu chóralnie odpowiedzieli; wszyscy go znali.

— Ou, panie „Vorsteher" — zagadnął go ktoś z kompanii weselnej — tak wcześnie nad ranem wyjeżdża pan z miasta? Cóż to takiego?

— Jadę do Lwowa do syna, do profesorów. W niedzielę jest w gimnazyum posiedzenie, nazywa się to konferencya, można się dowiedzieć, jak się syn uczy, to jadę z tym pakunkiem — matka napa-

kowała mojemu Lajbusiowi świeżej bielizny.

— Panie, odezwałem się do brzuchatej opoki żółkiewskiej, pocóż pan posyła swe dziecko do polskiego gimnazyum? Poco go pan nadaremnie męczy?

Spojrzał na mnie, jakby pytał: „a co to pana właściwie obchodzi?“. Lecz niezrażony prawiłem dalej:

— Nie wie pan, że gimnazyum dla żyda to strata czasu? Nie wie pan, że za kilka dni stanie na trybunie w Hamburgu w czarnym fraku i białej koszuli pan Nordau z Paryża i zapowie „odrodzone“ wychowanie? Pan się grubo myli, jeżeli się pan cieszy nadzieją, że syn pański kiedyś zostanie doktorem w Żółkwi lub nawet adwokatem. Czyż pan nie wie, że „młodzież narodowa“ ma orać skały palestyńskie i tworzyć „spółki osiedlcze“ pod protektoratem centralnego komitetu w Kolonii, że prócz hebrajskiego powinien się pański syn uczyć tylko tureckiego, a ani polskie, ani ruskie, ani niemieckie, ani żaden europejski język mu niepotrzebny? Czyż pan nie wie, że jedyną lekturą żyda będzie stary testament i najnowszy testament, zawarty w artykułach wstępnych „Welt“, a pisanych przez proroka Nahouma Sokołowa? Więc pocóż panu to gimnazyum, i ci profesorowie, i ten cały Lwów, i pocóż pan niepotrzebnie szczędzi z ciężko zarobionego grosza na wychowanie Lajbusia we Lwowie? Więc pocóż...

Żyd słuchał z początku uważnie, lecz kiedy widział, że mam w zapasie dalsze argumenty i nie myślę tak rychło kończyć, żachnął się i zawołał:

— Co sobie pan myśli? Nie dam z siebie stroić żartów! Jestem poważny obywatel, i niech mi pan da spokój z tymi głupstwami syońskimi! Widzieliście go! Nowy opiekun!

Uznałem również wobec tego żyda swą filosyońską akcyę agitacyjną za skończoną.

*

W marmurowej sali radnej miasta Hamburga zjechało się kilkuset sytych i dobrze odzianych „delegatów“. Pościągali z różnych stron i mówią o państwie, którego nie mają, i o ludzie, ktorego nie mają. Przepajają się swą „misyą“, wygłaszają wspaniałe mowy, obradują wytwornie i z wielkim aparatem parlamentarnych sofisteryi.

Lecz... poza tą wspaniałą salą radną istnieje wiele milionów żydów, żyje, walczy, męczy się — i nic ich nie obchodzi, co tam w Hamburgu tych kilkuset ufraczonych ludzi gada.

m.

Preludya kongresowe.

W chwili, kiedy w Hamburgu zbiera się „kongres“, warto przytoczyć charakterystyczny dokument, onegdaj ogłoszony przez dyrektora żydowskiego banku kolonialnego p. Józefa Cowena z Londynu. Wyraża on votum nieufności prezesowi komitetu wykonawczego prof. Warburgowi, człowiekowi, który kieruje całą akcyą palestyńską syonizmu.

Londyn, 29. listopada 1909.

Bardzo szanowny panie profesorze Warburg!

W odpowiedzi na szan. pismo z 15. b. m., w którem mię Pan prosi o subskrybowanie akcyi Palestina Development C., żałuję, że z następujących powodów nie mogę dać Panu przychylnej odpowiedzi. Przedewszystkiem nie mam zaufania do angielskich towarzystw, które się zagranicą dyryguje — to wytwarza nadzwyczajne koszta i stwarza prawdopodobne niepowodzenia.

Pański dotychczasowy rekord w polecaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw palestyńskich był tak niezadowalający, iż nie mam zaufania w jakikolwiek interes, przez Pana prowadzony.

Na hodowli bawełnianej w Palestynie stracił bank wszystkie pieniądze, które w ten interes ulokował, przyczem żadnego rezultatu nie osiągnięto.

Na towarzystwie handlowem w Palestynie stracił bank prawie $85^0/_0$ swych inwestycyj t. j. 1000 funtów szt.

Ponadto nie przyniósł syndykat przemysłowy, który Pan przed dwoma laty założyłeś i w który bank włożył 500 funtów — ani halerza dochodu.

Moich zarzutów proszę nie brać osobiście, ponieważ mam dla Pana wiele szacunku i sympatyi; ale Pan tyle rzeczy zaczyna, i wcale nie czeka, czy jakaś rzecz będzie miała skutek. Prowadzi to do tego, iż naraża się na szwank przedsiębiorstwa palestyńskie i osłabia ruch syoński, ponieważ Pan jesteś członkiem ściślejszego komitetu akcyjnego.

Niedawno temu czytałem, że Pan na ostatniem posiedzeniu A. K. zaproponował założenie nowego banku z kapitałem 50.0000 funtów, i to z funduszów banku kolonialnego — znaczyłoby to wziąć pieniądze z jednej kieszeni i włożyć do drugiej; niepotrzebna to i kosztowna manipulacya. I ten wniosek postawiłeś Pan, nie porozumiawszy się z kolegami, z którymi Pan powinien wspólnie pracować.

Wobec tego jest Pan dla mnie nieodpowiednim kierownikiem winteresach i nie mogę popierać planów, które podobne są do planów dzieci, szukających wciąż nowej zabawki.

Ponieważ jest to sprawa ogólnego znaczenia, proponuję opublikowanie tego listu wraz z Pańską odpowiedzią, której się spodziewam.

Uniżony sługa

podp.: *Józef Cowen.*

Prof. Masaryk o asymilacyi i syonizmie.

Onegdaj odbyło się w Pradze zgromadzenie partyi postępowej, której przywódca, profesor uniwersytetu Masaryk, między innemi omówił stanowisko w kwestyi żydowskiej:

„Dziś wiele się dyskutuje o sporze między asymilantami i syonistami. Co jest istotą żydów? Czy jest nią rasa? Osądza się rasę po wyglądzie zewnętrznym? Są to podrzędne znamiona. Naukowo nie możnaby na postawioną kwestyę odpowiedzieć, rasy naukowo nie wykazano, ani słowiańskiej, ani germańskiej, ani żydowskiej. Co nas różniło od żydów, to religia, gdyż z miłości chrześcijańskiej więziliśmy ją w ghecie. Ślady tego postępowania częściowo na nich pozostały. Także język, żargon ich oddalał. Do czasu, kiedym wstąpił do szkoły realnej*) nie widziałem żadnego żyda i unikałem ich. Wierzyłem, że używają krwi ludzkiej i czułem wstręt do żydów; matka mi to wpajała. Uczniowie szkoły realnej odbyli wycieczkę, przyczem jak zwykle, upijano się; słońce zachodziło, gdyśmy wracali do domu. Jeden z nas, żyd, którego cierpieć nie mogłem, wbiegł do bramy. Bardzo byłem ciekaw, co on tam robi. Podczas gdy inni szaleli

*) Profesor Masaryk pochodzi z Moraw, gdzie czeska ludność aryjska otrzymuje dziś jeszcze wychowanie klerykalne. Jeśli nastąpiła częściowa zmiana stosunków, to należy to zawdzięczyć pracy prof. Masaryka, który z katedry, na zgromadzeniach i pismami zwalcza klerykalizm czeski.

ILONOR.

Mendel Borkower i wybory do Dumy.

(Dokończenie).

Dla czego?—Ja to panu zaraz wytłumaczę. Byłem sobie zwyczajnym krawcem, to jest. nie tak bardzo znowu zwyczajnym, bo jak mnie pan tu widzi, ja łaciarz Mendel Borkower, uszyłem w swoim czasie całą wyprawę dla syna rabina z Nasielska; ale zawsze krawiec to nic wielkiego, a ona, to jest niby żona moja, była wielka arystokratka, wnuczka cadyka ze Strykowa... przecież pan słyszał o cadyku ze Strykowa — pokój z nim! — czy to pan nie żyd?... Ale co chciałem powiedzieć? Aha, ona, niby żona moja, była wielka arystokratka, a jak u nas żydów już przyjęte, krawiec do arystokracyi nie należy, więc ona z początku swatowi chciała oczy wydrapać, lecz ponieważ była sierota, a i święty jej dziadek — pokój z nim! — wówczas także już nie żył, dała się nareszcie przekonać, że krawiec jest też dzieckiem Abrahama, więc z tej samej rodziny co ona, że porządny mąż z porządnym fachem w ręku jest lepszy niż nieprzymierzając niezdarny uczony, co dużo umie a mało zarabia. I tak z Boską pomocą pobraliśmy się. Nu, ona, to jest Pesia moja, jest prawdziwa arystokratka, takich żon wśród krawców nie wiele znajdziesz; traktowała mię też bardzo delikatnie, bardzo szlachetnie, ale ani na chwilę nie przestała przypominać mi ciągle o swej arystokracyi i mądrości: że ja jestem prostak, nieuk, że ona jako kobieta więcej zna Biblii i Talmudu niż ja razem z dziesięcioma krawcami... I tak co dzień ...Jakem tylko usta otworzył, ona, to jest niby żona moja, zaraz: „co ty wiesz?“ — to znaczy niby, co ja wiem, albo: „co ty się odzywasz?“ — to znaczy, co ja się odzywam, — „może znasz się na podszewce lub na niciach, ale o świecie nic nie wiesz!“ — niby, że ja nic nie wiem o świecie... rozumie pan. Cóż miałem robić? Myślałem sobie, może ona, to jest żona moja, ma i racyę: zawsze co wnuczka cadyka, to nie dziecko krawieckie... i co tu będę panu długo opowiadał: po kilku miesiącach naszego małżeństwa byłem sam przekonany, że na całym Bożym świecie niema większego głupca, jak ja jestem. Nie śmiałem już otworzyć ust w jej obecności, to jest niby żony mojej, a później byłem tak mały w własnych oczach, iż dziękowałem Bogu, jeżeli tylko mogłem milczeć, że nie potrzebowałem zdradzać swej głupoty, bo trzeba panu wiedzieć, iż ona, to jest żona moja, nie nazywała mnie nigdy inaczej jak „mój ślamazarnik“, a ja — niech mi pan wierzy, nie kłamię, jak dzisiaj święta sobota! — ja sam myślałem, że jestem ślamazarnikiem; bo czego żona nie zrobi z męża, przecież pan wie, jak to u nas żydów, jeżeli ona, to znaczy żona, jest arystokratka... Nu, teraz pan już miarkuje, co to za zgoda była u nas: tak jakbym naprzykład powiedział, że moja igła albo żelazko żyją ze mną w zgodzie, ponieważ nie sprzeciwiają się nigdy i słuchają mnie, jak się należy...

Nagle Mendel Borkower stanął, i podnosząc oczy do nieba ciągnął dalej uroczyście:

— Ale nareszcie wybiła i moja godzina! Jak napisane w świętych psalmach króla Dawida — pokój z nim! — iż „sprawiedliwość z ziemi wyrasta“, ja co cierpiałem i milczałem dziesięć i dwadzieścia i trzydzieści lat, doczekałem się tej pociechy, że żona moja ma teraz szacunek dla mnie, że ja jestem panem domu, mężczyzną, co ma znaczenie i zdanie swoje wobec kobiety... Bogu dzięki! Bogu dzięki!...

i wyrabiali, on — modlił się. To mi zaimponowało. Od tego czasu zrzuciłem wszelkie przesądy o żydach.

Generacye młodsze są już sobie bliższe, gdyż istnieje asymilacya. Żydzi przestają się trudnić wyłącznie handlem i w przyszłości też wyłącznie temu zawodowi się nie oddadzą. Antysemityzmowi sprzeciwiam się z racyi rozsądku i rozumu. Antysemityzm jest klerykalizmem. Mnie samemu jest dziś ten klerykalny antysemityzm zupełnie obcy i jest dla mnie rzeczą zupełnie obojętną, czy ktoś jest żydem czy nie.

Niektórzy syoniści powołują się na mnie, ale niesłusznie. Jeśli są żydzi, co uważają się jako naród, nie mogę zwalczać ich prawa do tego. Syonizm podobał mi się dlatego, że nie wstydził się swego żydowstwa i stawał w obronie biednych żydów. Emigracyę do Palestyny uważam za utopię. Gdybym był żydem, tu bym został, tu bym walczył, a nie uciekał. Widzę, że syonizm prowadzi do reakcyi..."

Listy z Warszawy.

XVIII.

("Narodowość" żydowska a rzeczywistość. — Komiczna "jeremiada". — Odczyt p. Zubowicza o litwakach.)

Dziwaczne wywyższenie żargonu na język "narodowy" żydów zawdzięczamy okolicznościom, które wskutek polityki szowinistyczno-nacyonalistycznej pewnego odłamu naszego społeczeństwa ułożyły się w taki sposób, iż *faute du mieux* gwara masy żydowskiej, z ghetta jeszcze nie wyzwolonej, dla "konieczności państwowej" dekretem samozwańców naprędce podniesiona została do godności języka narodowego. Bowiem frakcya owych samozwańców ma przepiękny program "narodowy", ma komitety i wydziały "narodowe", ma gorliwych działaczy "narodowych", lecz szczególnym trafem niema ona — narodu, ani wogóle nic narodowego!.. Atoli pomni snać biblijnego "szukaj a znajdziesz", narodowcy nasi szukali i — znaleźli. I stosując metodę sofistów rzekli: "Otóż lud nasz posługuje się odrębną mową — żargonem. Ponieważ zaś lud tą mową się porozumiewa i w niej myśli, więc jego żargon musi być językiem; ponieważ zaś językiem tym posługuje się tylko nasz lud, więc musi to być jego język narodowy; ponieważ zaś żargon jest językiem narodowym ludu, więc lud żydowski tworzy naród"....

Na tak pysznych rozumowaniach odbudowano w teoryi "naród" żydowski; i tenże naród obdarzony też został rozmaitymi instytucyami "narodowemi". Tak n. p. kilka lat temu założone zostało w Warszawie towarzystwo muzyczno-literackie pod nazwą "Hazomir". Miało to być placówką sztuki "narodowo-żydowskiej"; ale rychło okazało się i tutaj, iż świetnej naszej organizacyi "narodowej" brakuje li... narodu:

Dzieje onego towarzystwa "Hazomir" są wielce pouczające. Jednak celem uniknięcia zarzutu stronniczości, wolę przytoczyć rewelacye wyższego nad wszelkie podejrzenia w tej mierze dziennika żargonowego *Unser Leben*. Pod znamiennym nagłówkiem "Złamana lira" pismo to pisze co następuje:

"Czem właściwie miał dla nas być "Hazomir"?... Nie jest to dla nikogo tajemnicą, iż wśród żydów ginie wiele, wiele talentów. Antysemici krzyczą, że żydzi zagarnęli całą sztukę (?). Nie jest to całkiem prawda. Dowodzi to, że żydzi nie są wyłącznie ludźmi handlu, lecz także utalentowanymi artystami o wielkiej, wzniosłej i szlachetnej duszy. Ale dla narodu żydowskiego, jako takiego nie jest to wielki zaszczyt (?!). Może to dla nas być chlubne, że w królewskich teatrach żydowscy artyści, muzycy i śpiewacy bywają obsypywani kwiatami przez monarchów i książąt.... Ale duch żydowski, dusza żydowska, sztuka żydowska, nie wzbogacają się przeto ani o włos (?!).

Żyjąc bez natchnienia narodowego, bez jakiejkolwiekbądź samodzielności (?!!) zawsze odejdą od nas (?) Rubinsteinowie, Mendelsohnowie, Sonnenthalowie, Sary Bernard, Dawidowie, Hubermanowie i wielu, wielu innych... A więc ma się rozumieć, iż u żydów powinien był być założony ów instytut, który nie dawałby oderwać się zupełnie onym zdolnym osobom z własnego gruntu; który mógłby służyć poniekąd jako przytułek dla sztuki i muzyki żydowskiej narodowej (?). Do takiego rodzaju zadania dążył "Hazomir".

Pamiętam — ciągnie feljetonista *Unser Leben* — gdy "Hazomir" został założony, wszyscy byli rozentuzyazmowani ideą, że z niego wyrośnie nie "Towarzystwo śpiewacze", lecz gmach narodowy... O środkach pieniężnych wówczas nie myślano. Nie było wcale wątpliwe, że społeczeństwo rychło przyjdzie z pomocą dla takiej sprawy narodowej... Wszak widzimy, że nietylko "Macierz szkolna", lecz nawet towarzystwo sportowe "Sokół" grało u Polaków nadzwyczaj wielką rolę pod względem narodowym...

Ale u nas tak nie jest. U nas stowarzyszenie jest już martwe, zanim się jeszcze rodzi. Warstwa majętniejsza nic nie wie o tem, inteligencya pozostaje zimna, średnia klasa poprostu niewie, do czego to potrzebne. Cóż więc powiedzieć ma masa? I to widzimy właśnie w dziejach "Hazomiru".

"Hazomir" zakładał jeden (!). On był inicyatorem... Później werbował dużo zwolenników dla swojej idei i utworzył się komitet... Nie posiadając potrzebnych środków pieniężnych, założyciele nie mogli nawet wynająć porządnej sali... Wproszono się do pewnego nauczyciela w jakiś zapadły kąt... W tym to zapadłym kącie przepędzono 4—5 miesięcy, nie uiściwszy komornego, i kazano nareszcie wynosić się..

Usposobienie w "Hazomirze" zaczęło upadać. Wskutek tak zimnego stosunku społeczeństwa, chęci członków trochę ostygły... Doprowadziło to do zatargów w łonie samego komitetu. Pierwszy wystąpił główny założyciel... Lecz nie na tem koniec. Jeżeli przedtem było wielu członków na papierze, to potem jęli znikać, że w przeciągu jednego roku w wielkim "Hazomirze" pozostało summa summarum 60—70 członków.... "Hazomir" znowu się podniósł...

"Hazomir" ma obecnie wydatków około 3000 rubli rocznie. Jeżeli Towarzystwo ma zająć należyte stanowisko — to kwota taka nie jest niczem. Jest to ubóstwo. Jest to kapcaństwo. Jednakże ono ją otrzymuje. Ale skąd i w jaki sposób?... Pozostaje jeszcze jeden środek: żebranina... Kiedy trzeba już chodzić po domach, to sprawa już nie doniosła.. "Hazomir" pomimo 3-letniej intenzywnej pracy, znajduje się w bardzo złem położeniu..

Pokazuje się jeszcze raz, w jakim stanie pozostają nasze stowarzyszenia kulturalne, i jaki jest stosunek do nich społeczeństwa żydowskiego. Czy zaś społeczeństwo pozostanie i nadal zimne wobec owego towarzystwa? Związek taki powinien istnieć. Społeczeństwo powinno przyjść do pomocy z szeroką ręką, jak przystoi dla narodu kulturalnego (?). Bowiem gdy zginie "Hazomir" warszawski, koniecznie też zginą wszystkie inne "Hazomiry" w całej Polsce. To może być wielką klęską i głęboką obrazą dla żydowskiego uczucia narodowego".

Naumyślnie przytoczyłem aż tyle z lamentacyi pisma narodowo-żydowskiego — po pierwsze, aby pokazać, na jak kruchych, glinianych nogach stoi ten niby olbrzym wedle wyobraźni kilku zapaleńców, t. j. "odrodzony" naród żydowski, reprezentowany chyba przez owych 70 sprawiedliwych członków "Hazomiru". Po drugie żale żargonowego Jeremiasza nabierają poprostu komicznego wyglądu, w błędnem kole urojeń, w którem tamten się obraca. Zamiast przekonać się, że ów naród, o którym majaczy, nie egzystuje wcale w rzeczywistości, jeno na papierze, jak większa część członków opłakiwanego przezeń "Hazomiru", — woli on miotać zarzutami w stronę onego "narodu" i daremne zawodzi skargi. Niepoprawna ideologia.

Kwestya litwacka była przedmiotem odczytu p. Zubowicza, autora zamieszczonej w n-rach 46, 47 i 48 *Jedności* pracy p. t. "Ludność żydowska w Królestwie, Litwie i Rusi". Prelegent poruszył palącą u nas obecnie sprawę, mówiąc o kwestyi żydowskiej wogóle a o stosunku litwaków do ludności polskiej w szczególności. We wstępie skonstatował z zadowoleniem, że nadeszła chwila, gdy sprawa żydowska została szeroko poruszona przez wszystkie odłamy prasy, a nie jedynie przez antysemicką *Rolę*, która, skutkiem swej bezwzględnej tendencyjności, wywierała szkodliwy wpływ na kształtowanie się wzajemnych stosunków polsko-żydowskich. Nie wolno jednak robić ze sprawy tej — senzacyi, pomimo wielkiej żywotności, jaką posiada. W tym celu mówca wy-

---

— Jakim sposobem to się stało, panie Borkower? — zapytałem już więcej zaciekawiony niż rozbawiony.

Stary łaciarz zagarnął pięścią bujną swą brodę, tak iż u dołu sterczał szpiczasty siwy pędzelek, i jął opowiadać z wielkiem zadowoleniem:

— Kilka tygodni temu siedziałem przy maszynie, a tu odrazu otwierają się drzwi i wchodzi rządca domu z rewirowym.

— Czy pan tu mieszkasz od roku? — pyta się rewirowy zaglądając do jakichś papierów.

— A mieszkanie pan masz na swoje imię, nieprawdaż? — dodał rządca. — W pierwszej chwili myślałem, że panowie ci ze mnie kpią, bo musi pan wiedzieć, iż w tej facyatce mieszkam — do stu lat! — bez mała czternaście i pół roku. Ale widząc, że mają urzędowe papiery, odpowiedziałem: "A jakże, proszę panów". Oni coś zapisali, potem rządca odezwał się do mnie; "Więc pan jesteś prawyborcą!"... Powiem panu prawdę, iż porządnie się zląkłem... "To pachnie podatkiem albo karą", myślałem sobie. Ale jak to świat mówi: "Żyd uczony zawsze da sobie radę", więc wziąłem na odwagę i zapytałem głośno:

— A moja żona? — Na to obaj się roześmieli, a rewirowy machnął ręką i powiedział: "To dopiero durak!"... i wyszli.

— Widziszi ich — powiada Pesia, to jest żona moja, ze złością — raz mój ślamazarnik odezwał się mądrze, a oni się z niego śmieją!...

— Ale co pan chce, od tej chwili ona była jakby zamieniona! Chociaż nie wiedzieliśmy oboje, czem ja jestem, jak to powiedział rządca, bo ona udawała tylko że wie, a ja bałem się pytać, jednakże ona, niby żona moja, nie nazywąła mnie już inaczej jak "mój prawyborca", a po godzinie cały dom wiedział, że u tego prostego krawca Mendla Borkowera był sam rewirowy i powiedział, iż tenże krawiec jest "prawyborca"!... Nu widzi pan, pomału zgoda nasza stawała się zupełnie inna, odwrotna: to ja już miałem głos w domu, a żona moja słuchała, co mówi "prawyborca" już nie jej "ślamazarnik"... Ale Najwyższy — niech imię Jego będzie chwalone! — był jeszcze łaskawy na mnie. Kilka dni temu, gdy znów siedzę przy maszynie, odrazu otwierają się drzwi i wchodzi dwóch panów w cylindrach i eleganckich futerkach — ja się znam na tem, trzeba panu wiedzieć, bo ja jak mnie pan tu widzi, uszyłem całą wyprawę dla syna rabina z Nasielska — co chciałem powiedzieć? — aha, wchodzi dwóch panów i rozłożywszy na stole bardzo ważne papiery — takie, wie pan, jakie mają w cyrkule — zaczynają gadać, jaka to ja, prawyborca Mendel Berkower, ważna osoba, jakie ja mam obowiązki, jaką odpowiedzialność przed najpierwszymi obywatelami, że cała Warszawa patrzy na mnie — słyszy pan: cała Warszawa patrzy na mnie, na tego niby ślamazarnika, jak to myślała całe życie moja Pesia, no i jak ja sam także trochę myślałem... A podczas gdy ci panowie gadają, Pesia, to jest moja arystokratka i uczona wnuczka cadyka, rozwiera coraz więcej usta i oczy i slucha i patrzy się na mnie, jakby mnie widziała pierwszy raz w życiu... Co ja tu będę panu długo opowiadal: żona moja rozpłakała się z żalu i radości, przepraszała, tłumaczyła się: przecież ona głupia kobieta, skądże mogła wiedzieć, że ja jestem taki ważny człowiek, nawet chciała się już na mnie gniewać — między nami mówiąc: ostatni raz w życiu — dlaczego nie mówiłem trzydzieści lat wstecz, że jestem prawyborcą... Ale ja nie jestem mściwym, owszem uspakajałem ją, perswadowałem, że widać Pan Bóg tak chciał, że odtąd... Ale panu spieszno. Nu to żegnam pana. Dobrej soboty!

— Dobrej soboty, panie prawyborco!

głasza swój odczyt, lecz pragnie przeprowadzić ideę zespolenia wszystkich warstw narodu, bez różnicy wyznania, u warsztatu pracy nad obudzeniem hasła solidarności krajowej.

Zastanawiając się nad pytaniem: co dzieli Polaków od żydów? p. Zubowicz dochodzi do wniosku, że przedewszystkiem dzieli wyznanie, ale stwierdza, że przepaść nietolerancyi religijnej powstała w wiekach średnich pod wpływem ciemnoty i fanatyzmu mas. Obecnie fanatyzm ten powinien zmilknąć i powinniśmy uznać się za synów jednej ziemi. Nowe hasło, które zdaniem mówcy, będzie etapem do rozwiązania kwestyi żydowskiej, to hasło obywatelskości. Ta ostatnia polega nietylko na płaceniu podatków, lecz na ścisłym kontakcie w sprawach krajowych i popieraniu czynem dążeń ludności polskiej. Prelegent wzywa wszystkich mieszkańców jednego kraju, aby kierowali się szczytną zasadą jedności. Społeczeństwo ma prawo domagać się od mieszkańców kraju poczucia obowiązków obywatelskich, bez względu na stopień zasymilowania z otoczeniem.

Teorya ta, oczywiście zupełnie słuszna, niestety nieda się absolutnie zastosować do litwaków, nie poczuwających się do obywatelskości względem kraju, do którego przybyli. Tu prelegent zaznajamia nas z danemi statystycznemi o żydach w Państwie rosyjskiem: 93·93% ludności żydowskiej mieszka strefie osiadłości, a 6·07 jest rozrzucona po ogromnych obszarach Rosyi europejskiej i azyatyckiej. W Królestwie żydzi stanowią 14·4% ogółu ludności. Poświęciwszy kilka bardzo sympatycznych słów Polakom wyznania mojżeszowego, mówca nasze masy żydowskie określa jako tabula rasa, na której życie ma dopiero wyżłobić nowe idee.

Koniec odczytu zajmuje się specyalnie kwestyą litwacką. Prelegent streszcza politykę władz rosyjskich do żydów od czasów Katarzyny II. do chwili obecnej; charakteryzuje żydów litewskich; wyjaśnia przyczyny ich rusyfikacyi; wreszcie przechodzi do charakterystyki litwaków na naszym gruncie. Oskarża ich o centralizm, zabarwiony nacyonalizmem, o dążności kolonizatorskie wytworzenia samoistnego terenu eksploatacyi w Królestwie; zarzuca litwakom lekceważenie gospodarczych interesów; następnie poświęca kilka słów prasie żargonowej, szerzącej hasła szowinizmu narodowego. Jako środek walki z żywiołem litwackim p. Zubowicz uważa podniesienie kultury krajowej i zespolenie wszystkich obywateli w pracy u podstaw, w imię doli i niedoli na tej ziemi, którą wszyscy wspólnie nazywamy ojczyzną.

Podkreślić muszę szczególnie ten ustęp w odczycie p. Zubowicza, w którym określiwszy objawy antysemityzmu wśród różnych warstw społecznych, zaznacza, że na tle tego wielce niepożądanego zjawiska wyrasta późniejnacyonalizm, który oczywiście również zgubny wpływ wywiera na stosunki krajowe.

Po-Lelum.

Wywiady w sprawie żydowskiej w Polsce.

(Dr. Nusbaum o asymilacyi i żargonie).

Warszawskie pismo żargonowe *Hajnt*, snadź aby zatrzeć wedle możności przykrą sprawę litwacką, jaką wywołało, — posłało swego współpracownika także do dra Henryka Nussbauma, znanego uczonego i działacza społecznego, idealnej postaci żyda-Polaka i „asymilatora". Wywiad swój z drem N. dziennikarz z *Hanjta* poprzedza krótką biografią swego interlokutora, przedstawiając go niejako swoim czytelnikom litwackim. (*Hajnt* Nr. 343).

„Dr. Henryk Nusbaum — pisze *Hajnt* dosłownie — poważany przewodnik żydowskich asymilatorów w Polsce (Polacy wyznania mojżeszowego), jest jeden z najsławniejszych lekarzy-neurologów, oprócz tego znany jest bardzo jako doniosły działacz społeczny. Ojciec jego Hilel (Hilary) Nusbaum był... członkiem Zarządu gminy. Pisywał też wiersze i artykuły hebrajskie, które drukowane były w *Haszachar* i *Hamelic*. Po polsku napisał kilka dzieł o przeszłości żydowskiej, między innemi także Historyę żydów w 4-ch tomach.

„Dr. Henryk Nusbaum jest bardzo lubiany w kołach polskich. Jest też czynny w zawodowych stowarzyszeniach lekarskich, w których kilkakrotnie był wybrany na prezesa. Tudzież jest on jednym z założycieli i prezesem towarzystwa żydowskiego Opieki nad kobietami i „Daath" (Towarzystwo szerzenia oświaty wśród żydów polskich). Sam siebie uważa za bardzo dobrego żyda".

Tu współpracownik *Hajnta* zaczyna przytaczać odpowiedzi dra Nusbauma.

— Z serca i według ideału — rzekł znakomity lekarz — jestem żydem. Żaden żyd na świecie nie życzy żydom lepiej niż ja, ale do tego jestem Polakiem!

Ogólne usposobienie wskutek artykułów w prasie polskiej dotykających kwestyi żydów, przybyłych do Polski z krain rosyjskich, znane jest drowi N., lecz dla rozmaitych przyczyn on o tem mówić nie chce. Natomiast rozprawia z zapałem o żydowskim nacyonalizmie i żydowskich nacyonalistach, przeciw którym, ma się rozumieć, występuje jak najostrzej.

— Żydzi, dążący do separatyzmu narodowościowego — twierdzi dr. Nussbaum — poniżają doniosłość judaizmu, którego jedyną wartością kulturalną jest li jego ogólnoludzki charakter. Prawda, dwoma momentami żydzi odróżniają się wśród innych narodów. Lecz czy pan wie jakiemi? Starą, hebrajską kulturą i wieńcem cierniowym cierpień przez tyle wieków, cierpień dla idei... Mesyanizm żydowski, który tak cudownie i pięknie zgadza się z teoryą ewolucyi, z ciągłem dążeniem uszlachetnienia ludzkości — posłannictwo żydowskie rozpowszechniania tej idei, wspólne, dwa tysiącoletnie tragiczne męki gwoli idei — to stanowi odrębność żydowską. Oprócz tych dwuch momentów, żydzi obecnie nie mogą siebie uważać za naród, ani w pojęciu politycznem ani według nowoczesnych wyobrażeń o narodowościach. Żydzi w Francyi są Francuzami, w Anglii — Anglikami, w Polsce — Polakami i t. d.

— Baron Hirsch był tak gorącym żydem, a jednak uważał siebie za Francuza, zaś sir Mozes Montefiore uważał siebie za Anglika. Pożytecznymi obywatelami kraju mogą być tylko ci, którzy zaliczają się do narodowości kraju.

O żargonie dr. N. wyraził się jak następuje:

— Żargon — to właściwie niemczyzna, od ktorej odróżnia się jeszcze mniej, niż język Szwabów i mieszkańców innych prowincyi niemieckich. (Przesada, którą tłómaczy poniekąd *Eifer des Gefechts. Lector.*) Dążność do nadania żargonowi wartości języka żydowskiego jest grzechem poczwórnym. 1) Potwierdza to, że żydzi dążą do wyodrębnienia się. — 2) Obniża to godność żydów, gdyż wyodrębniając naród bez własnej ziemi od wszystkich innych narodów, i w dodatku jeszcze językiem obcym, — wytwarza naród bez języka. Językiem żydowskim jest tylko hebrajszczyzna. Niemczyzna, żargon, jest przeto zupełnie obcy żydom, ich krwi, ich duszy (*sic! Lector*). Żargon jest płodem niewoli,— grzechem, przeto jest ze strony inteligencyi, uświęcenie śród nieświadomej masy wady nabytej w niewoli, wady, z której można było się wyleczyć. — 3) Dążność do wzmocnienia żargonu jako języka narodowego żydów, zamieszkałych w krajach słowiańskich, jest krzywdą zarówno dla żydów jak i dla narodów słowiańskich, — ponieważ to wzmacnia wpływ niemiecki na kulturę żydowską śród narodów słowiańskich. 4) Uświęcenie żargonu jako języka narodowego żydów, pozbawia ich jedności językowej, jaką mają inne narody, gdyż żydzi francuscy, włoscy, perscy, oraz wielu żydów w Polsce, nie rozumie wcale żargonu, a mogłaby ich połączyć jedynie hebrajszczyzna.

— Nacyonaliści żydowscy źle pojmują swe obowiązki obywatelskie i stosunek do żydów, — a przeto nie mogą być pożytecznymi obywatelami kraju.

W sprawie ruchu kooperacyjnego w Królestwie Polskiem, dr. Nusbaum rzekł:

— Ruch ten jest oczywiście szkodliwy dla interesów ekonomicznych żydów. Przeciw temu jednak są 3 środki: 1) Samopomoc przez oświatę, wykształcenie zawodowe i t. p. — 2) Emigracya prowadzona przez dobrze urządzoną organizacyę. — 3) Silne dążenie nie do powiększenia ruchu separatystycznego, lecz do zgody i osłabienia wzajemnych zatargów.

*

Skończyły się już wszelkie interwiewy litwackie w gazetach żydowskich i polskich. Niebezpieczeństwo, grożące społeczeństwu ze strony prasy litwacko-żargonowej, zostało odkryte. Ale oprócz gorących protestów... platonicznych i polemik dziennikarskich, cóż żydzi-Polacy w Królestwie przedsięwzięli gwoli działaniu przeciw wpływowi obcych polskości separatystów z Cesarstwa?

Lektor.

Zjazd w Kownie i żydzi polscy.

Z powodu uczestniczenia sekretarza warszawskiej gminy starozakonnych, ad. przys. Kempnera, w zjeździe żydów w Kownie (por. *Jedność* Nr. 50 „Z tygodnia"), niektóre pisma wyraziły pewne powątpiewania co do roli „delegata" największej gminy wyznaniowej w Polsce na obradach gmin w cesarstwie. Otóż po powrocie p. Kempnera z Kowna, udał się do niego współpracownik warszawskiej gazety *Słowo*, sprawozdawca zjazdu kowieńskiego, celem zasięgnięcia autentycznych danych względem podróży niby oficyalnej, do Kowna sekretarza gminy warszawskiej.

Z rozmowy współpracownika *Słowa* z p. Kempnerem, dowiadujemy się, że sekretarz gminy starozakonnych uczestniczył w zjeździe jako gość i przywiózł ze sobą wiele ciekawych wrażeń.

— Proszę pana — powiedział p. Kempner na wstępie wywiadu — przedewszystkiem chciałbym wyjaśnić panu, dlaczego wybrałem się na zjazd. Pojechałem do Kowna, bo chciałem przyjrzeć się z bliska t. zw. „sprawie litwackiej". Uznaję, że ogół nasz zainteresował się słusznie tą sprawą, i dlatego chciałem zetknąć się oko w oko z działaczami w cesarstwie. Poza tem kierował mną jeszcze jeden interes. My żydzi w Królestwie Polskiem zyskaliśmy dzięki rozumowi naszych polityków polskich

wzorowy ustrój gmin wyznaniowych. W charakterze tedy człowieka, znającego dokładnie nasze stosunki, zgłosiłem się do prezydyum oświadczając, że narady zjazdu nie mogą absolutnie wpłynąć na stosunki nasze.

Na pytanie, czy nadarzyła się ku temu sposobność, p. Kempner odrzekł;

— Owszem, p. Sliosberg, mecenas z Petersburga, w dwugodzinnym referacie przedstawił opłakany stan gminy wyznaniowej w cesarstwie. Nie stanowiąc osoby prawnej (!), nie mogą one nic nabywać, zapisy na ich rzecz nie mogą być wcale zrealizowane. Wskutek tego panuje fatalna dezorganizacya i chaos. Otóż, kiedy p. Sliosberg skończył, delegat z Berdyczowa zwrócił się z prośbą do mnie, abym objaśnił, jakiemi zasadami kieruje sie gmina wyznaniowa w Królestwie Polskiem. Na wezwanie prezydyum uczyniłem zadość tej prośbie. Wyłuszczyłem obszernie organizacyę naszej gminy, nie poruszając jej działalności. Po przemówieniu mojem na sali brzmiały oklaski i słyszałem słowa zachwytu. Oni czują to, że będą musieli długo jeszcze wzdychać do podobnej organizacyi. Są wobec nas tak biedni, że budzą litość.

— Jaki charakter nosił zjazd?

— Ściśle nacyonalistyczny, czy narodowościowy, jak pan woli. Nie widzę jednak w tem wielkiej winy ze strony organizatorów owych narad. Jeśli gdzieś niema wogóle organizacyi, to nawet zjazdu nie można racyonalnie urządzić. W każdym razie co do poglądów swoich, zjazd był nietylko jednomyślny, ale i jednostronny. Na ogół, polityki strzeżono się jak ognia i ściśle trzymano się zakreślonego tematu. Kiedy jeden z mowców zaczął mówić o sprawie szkolnej, musiał przestać natychmiast. (!).

— Ilu było delegatów?

— Stu pięciu, z tych około 20 należało do inteligencyi zawodowej, znaczny procent przypadł na kupców i przemysłowców, około 20 reprezentowało żywioł czysto konserwatywny, ortodoksyjny, lewica liczyła zaledwie 6—7 delegatów.

Na zapytanie interlokutora, czy w imieniu stronnictw określonych nie występowano? p. Kempner ciągnął dalej:

— Tylko nastrój był żydowski. Wszyscy stali na tem stanowisku, że ludność żydowska w cesarstwie stanowi odrębny naród. Ale co prawda, przedstawiciele tego „odrębnego narodu" mówią po rosyjsku, zupełnie jak językiem rodzinnym. Sposób ich myślenia, porównania, przykłady z literatury — wszystko jest rosyjskie.

— A więc to poczucie narodowościowe jest paradoksem?

— Nie, to jest bardzo proste. Nastrój, jaki panuje dzisiaj w żydostwie rosyskiem, jest wytworem 30-letnich systematycznych prześladowań rządu, powstał z jęków, boleści i płaczów. I dlatego żyd w cesarstwie jakkolwiek ma duszę rosyjską, nie chce i nie może powiedzieć, że jest Rosyaninem. Oni muszą uważać się za żydów. Pewien rabin rosyjski, którego poznałem na zjeździe, opowiedział mi na ten temat bardzo interesujące porównanie. Podobno w „Pieśni nad pieśniami" jest powiedziane, że naród żydowski jest jako lilia*) wpleciony między dwa ciernie. Dwa wiatry kołyszą go ciagle. Przetłómaczywszy na język nowoczesny, oznacza to wieczną oscylacyę. Naród żydowski raz staje się sobą, potem asymiluje się ze społeczeństwem, wśród którego żyje, aby znowu za jakiś czas przechylić się na drugą stronę.

— Czy stosunki w Królestwie Polskiem były na porządku dziennym?

— Wszyscy mówcy jednogłośnie zastrzegli się, że ze względu na odmienne warunki, Królestwo Polskie musi być z pod obrad wyłączone. Projektowano tylko według naszych wzorów urządzić swoją gospodarkę gminną... Nie śledziłem wszystkich mów, — słyszałem wiele o „korobce", t. j. o specyficznym podatku żydowskim na koszerne mięso w Rosyi. Według „korobki", każdy żyd płaci pewną sumę od funta zjedzonego mięsa. A więc płacą i najbiedniejsi.

— A u nas?

— U nas opodatkowano bezpośrednio tylko 8000 najzamożniejszych (płacących rocznie t. zw. „etat" od 5 rubli i wyżej). U nich systemu tego wprowadzić nie można, bo ludność jest o wiele mniej kulturalna i zamożna. Wogóle my mamy urządzenia na wzór zachodnio-europejski. A oni nic nie mają. U nas zaprowadzono nowoczesny ten ustrój już w roku 1821. Polscy politycy powrócili wówczas do tradycyi sejmu czteroletniego i znieśli kahały. Obecnie każdy żyd w Polsce, stosownie do swego stanu majątkowego, płaci podatek gminny, nałożony przez obieralny zarząd gminy.

— A więc żydzi żyją u nas w lepszych warunkach?

— To się nie da porównać z Rosyą.

— A nowe prądy nacyonalistyczne, a sprawa żydowska?

— Tego już nie umiem rozstrzygnąć. Sprawa żydowska jest tak strasznie zawikłana. Wieki nagromadziły tyle błędów... Czy my wybrniemy z tego wszystkiego — to nierozwikłane dla mnie pytanie...

Tyle sekretarz gminy starozakonnych w Warszawie.

Oczywiście, nie tu miejsce wchodzić w pesymistyczne zapatrywanie p. Kempnera na możliwość ostatecznego rozwikłania kwestyi polsko żydowskiej. Ale wynurzenia jego ex re zjazdu działaczy żydowskiej z Rosyi polecamy uwadze i rozwadze naszych narodowców.

Lambda.

*) Odnośny ustęp brzmi: „Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między dziewicami" (P. n. p. II. 2) Według interpelacyi rabinicznej, księga ta przedstawia stosunek Boga do zboru Izraela. Podobną interpelacyę przyjął też Kościół katolicki. *Lambda.*

Skrucha „Hajnta".

Wielka wrzawa, wywołana w Królestwie przez nietaktowne, czasem nawet wprost wyzywające zachowanie się warszawskiej prasy żargonowej, będącej w rękach żydów rosyjskich, spowodowała także, że najkrzykliwsze, narodowo separystyczne pismo żydowskie *Hajnt* urządziło szereg wywiadów z wybitnemi osobistościami społeczeństwa polskiego.*) Odpowiedzi tych interlokutorów, zawierające między innemi także nieprzychylne wyrzeczenia względem litwaków, szczególniej ostra reprymenda p. Andrzeja Niemojewskiego (p. Nr. 49 *Jedności*), jak się zdaje, miala ten skutek, że tenże butny i ślepo szowinistyczny *Hajnt* nareszcie się opamiętał i znacznie spuścił z tonu.

Wielce w tej mierze znamienne są wynurzenia dziennika żargonowego, dotyczące jednego z doniosłych zjawisk naszego życia gospodarczego, mianowicie ruchu kooperacyjnego, o którym *Hajnt* dotychczas — niewiadomo czy szczerze, czy też w celach agitacyjnych antypolskich — widział początki ruchu... żydożerczego (!) w narodzie polskim, ponieważ współdzielczość z konieczności natury swej drobnym handlarzom i pośrednikom żydowskim po wsiach i miasteczkach oczywiście sprzyjać nie może. Otóż ostatnio *Hajnt* jakoś przejrzał, i dość niespodziewanie, zdał sobie i czytelnikom swoim sprawę z tego, co właściwie żydom szkodzi — przedewszystkiem u nas w Polsce. Było to ze strony organu litwackiego jakby moment jasnowidzenia i chwalebnej szczerości. „Postęp — mówi *Hajnt* — idzie wszędzie mocnymi krokami, a w tym postępie kryje się dla nas żydów, zguba". A więc: już nie antysemityzm, lecz postęp.

Rozwijająca się w kraju naszym kooperatywa — ciągnie dalej wywody swe pismo żargonowe — była jakby „pierwszem ostrzeżeniem", danem żydom przez zdrowy rozwój życia społecznego. Obecnie otrzymują oni „drugie ostrzeżenie": oto instytucye kredytowe miejskie w niektórych guberniach Królestwa poczęły dawać włościanom zaliczki na zboże, a niektóre z nich poszły nawet dalej: kupują całe zapasy zboża włościańskiego i sprzedają je wielkiemi partyami. „Jest to cios dotkliwy dla żydowskiego handlu zbożowego, i wywołuje wśród nich smutek, strach, ból i przerażenie"...

„Tragedya narodu żydowskiego w golusie (na wygnaniu) — pisze *Hajnt* — leży właśnie w tem, że im bardziei ludzkość idzie dalej, tem więcej zapada się grunt pod naszemi nogami". Zdumiewająco szczerze i... trafne to wyznanie pisma żargonowowstecznego, dało znakomitemu publicyście warszawskiemu i redaktorowi *Kuryera Polskiego*, p. Ludwikowi Straszewiczowi, asumpt do udzielenia slusznej nauczki redakcyi *Hajnta.* P. Straszewicz przytrzymuje pismo żargonowe za slowo i przypiera do muru. Pomaga mu, by tak powiedzieć, wyprowadzić konsekwencye z jego wyznania. Jakiż to może być rezultat walki pomiędzy światłem a ciemnotą? Z jednej strony — pisze *Kuryer Polski* — ogromna większość, potęga i majestat postępu — z drugiej mniejszość znieprawiona i osłabiona wyłącznością oraz samolubstwem swych dążności. A i to pamiętać trzeba, że wyrozumiałymi i litościwymi dla zwyciężonych być mogą ludzie jedynie — nigdy życie i jego logika"...

Czy *Hajnt*, który przyznał się do tego, że widzi grób swego „narodu", przestanie już... kopać dalej ten grób, propagując zgubny separatyzm i strzegąc wrót ghetta?

Lektor.

*) Por. sprawozdania w n-rach 44, 45, 46 i 49 i bieżącym *Jedności*.

Ankieta w kwestyi litwackiej.

Jak swego czasu donieśliśmy, postanowiło stronictwo warszawskie P. Z. P. (polskie zjednoczenie postępowe) urządzić ankietę w aktualnej obecnie i szerokie warstwy ludności roznamiętniającej kwestyi „litwackiej". Tymi dniami rozesłało P. Z. P. następujący tekst kwestyonaryusza celem zgromadzenia materyałów:

1) Jaką część ludności żydowskiej oznacza się mianem „litwacy"? Jakie jest pochodzenie nazwy „litwak" v. litwok" i jakie było pierwotne jej znaczenie? Czy i jakie zachodzą różnice między pojęciami; „litwak", „żyd rosyjski", „żyd litewski".

2) Kiedy nastąpiła tłumna imigracya żydów z cesarstwa do Królestwa Polskiego? z jakich mianowicie miejscowości? Czy obecnie jeszcze trwa ta imigracya? Czy spodziewana jest i w przyszłości? Jakie były jej powody? Czy tylko rugi i pogromy?

3) Ilu jest żydów wychodźców z cesarstwa w Królestwie? w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Częstochowie, Suwałkach, Łomży, Siedlcach i innych miastach i gdzie przypływ zauważyć się nie dał? Czy w razie zniesienia granicy osiedlenia wychodźcy ci powróciliby do cesarstwa.

4) Do jakich warstw ekonomicznych należeli wychodźcy z cesarstwa, (kapitaliści, kupcy, przemysłowscy, robotnicy, rzemieślnicy etc.) czem się zajęli u nas? Z jakim kapitałem przybyli? Jaki wpływ wywarli na rozwój handlu, przemysłu, rzemiosł, wywóz, wwóz? Czy i jakie założyli nowe przedsiębiorstwa, przemysłowe lub handlowe? Czy rozszerzyli rynek zbytu wyrobów krajowych w Rosyi i rosyjskich w Królestwie? Jakie stosunki ekonomiczne łączą ich z żydami krajowymi i rdzenną ludnością polską?

5) Jaki był stan kulturalny wychodzących z cesarstwa? W jakiej mierze strój, obyczaje, język domowy wychodźców z cesarstwa były żydowskie lub rosyjskie? Jaki był poziom wykształcenia ogólnego i fachowego bezwzględnie i w stosunku do miejscowej ludności żydowskiej. Czy i jakie prądy religijne wśród wychodźców są rozpowszechnione (koserwatyzm religijny, liberalizm, bezwyznaniowość),

6) Jakie przybysze z cesarstwa założyli instytucye ekonomiczne, społeczne, filantropijne, religijne, specyalne dla siebie i dla ogółu żydowskiego; w jakich mają przewagę; czy i jaki wpływ mają w gminach żydowskich w Królestwie, a zwłaszcza w Gminie Starozakonnych w Warszawie, w komitecie Synagogi, Domu Głównym Schronienia starców i sierot starozakonnych, w ochronach żydowskich, zostających pod egidą W. T. D. i t. d. Czy i jakie usiłowania robili w celu osiągnięcia tego wpływu?

7) Jakiego języka używają w stosunkach domowych i handlowych, z żydami miejscowymi (żargon, polski, rosyjski i niemiecki) oraz przy czynnościach na zebraniach, w instytucyach społecznych, ekonomicznych, dobroczynnych, w których mają bądź przewagę, bądź wpływ wyłączny? Czy w instytucyach tych biorą udział żydzi-Polacy? Czy bywają na tym gruncie starcia i jakie? Jakie prenumerują pisma? Jaki wpływ wywarli przybysze na rozpowszechnienie żargonu, na literaturę żargonową? teatr żargonowy, szkolnictwo żargonowe. Jakie wydają pisma? Jaki jest kulturalny poziom tych pism i na jakiem stanowisku stoją względem Polaków i spraw krajowych?

8) Jakim wychodźcy z cesarstwa hołdują kierunkom politycznym? Jaki wpływ wywarli na rozwój syonizmu i nacyonalizmu wśród żydów krajowych? Czy byli oni wyłącznymi twórcami tych kierunków, czy też nacyonalizm i syonizm powstawał samodzielnie wśród żydów krajowych? Na jakie mianowicie warstwy żydów krajowych wpływ swój wywierają i jakiemi drogami? Czy wpływ ich dosięgnął do żydów-Polaków?

9) Czy istnieją wśród wychodzców z cesarstwa i w jakiej ilości żydzi-Rosyanie i rusyfikatorzy czynni i czy ich usiłowania rusyfikacyjne mają powodzenie wśród żydów krajowych? Czy i jaki wpływ rusyfikacyjny wywierają przybysze na współwyznawców i charakter miasta biernie, samą swoją masą (frekwencyę teatru, rozwój księgarni i prasy rosyjskiej *Warszawskoje Utro*)?

10) Jakie zajęli stanowisko wychodźcy z cesarstwa względem dążeń narodu polskiego (autonomia K. P. samorząd szkoły polskiej etc.) Czy na wiecach i zebraniach wychodźców z cesarstwa zapadały uchwały z tymi dążeniami solidaryzujące się lub z nimi sprzeczne? Czy podczas wyborów wysuwali kandydatury seperatystyczne? Jakie stanowisko zajęli względem stronictw politycznych polskich konserwatywnych i postępowych oraz względem stronictw rosyjskich?

11) Czy wśród przybyszów z cesarstwa, a zwłaszcza ich dzieci w kraju urodzonych, daje się zauważyć rozpowszechnienie znajomości języka polskiego lub objawy asymilacyi (bony Polki, nauczyciele, pisma polskie, udział w polskich stowarzyszeniach. szkole polskiej).

12) Czy były i jakie usiłowania ze strony żydów - Polaków przeciwdziałania wpływom wychodźców na masy żydowskie i jakie osiągnęły rezultaty.?

13) Jakimi środkami rozprządza społeczeństwo, aby wpływom obcym na masy żydowskie przeciwstawić wpływy krajowe? Czy i jakie pismo specyalne dla mas żydowskich mogłoby przyczynić się do ich uobywatelenia: polskie, żargonowe, mieszane?

Z polskiej prasy prowincyonalnej.

Nasza galicyjska prasa prowincyonalna na ogół na niezbyt wysokim znajduje się poziomie. Zaniedbana wewnętrznie, kiepsko a nawet niekiedy suchotniczo wyglądająca, jest również i wewnętrznie mało wartą. Zwykle horyzont jej nie przekracza rogatek miasteczka, w którem wychodzi, a w obrębie miasteczka służy klikom i lokalnym wielkościom, żyje antagonizmami i resztkami, spadłemi ze stołu wielkomiejskich redakcyj.

O poruszaniu spraw zasadniczych zwykle ani mowy nie ma. Nasza prasa prowincyonalna zna rocznice narodowe i zna potrzeby lokalne. Ale też tyle tylko.

Z naszego punktu widzenia wertując niejednokrotnie te przeróżne „gazety", „tygodniki" i t. d., dochodzące z partykularzy, zauważaliśmy kompletny brak uświadomienia co do sprawy żydowskiej. Są gazety prowincyonalne, dla których sprawa ta wcale nie istnieje. Są i takie, które zawierają tylko komunikaty z balów, koncertów i t. d. żydowskich. Są i takie, które żyją plotką i małomiasteczkową awanturką. Wreszcie są — niestety — i takie, które, za polski organ uchodząc, popierają wrogi polskości separatyzm. Tak na przykład natknęliśmy się ostatnio na marne pisemko, wydawane w Stryju przez jakiego Hołoda, które ma czelność popierania syonistów przeciw żydom-Polakom, krzątającym się obecnie około założenia Czytelni T. S. L. Tego Hołoda stryjskiego należy tu publicznie napiętnować.

Wyjątkiem w naszej prasie prowincyonalnej jest *Głos Polski*, wychodący w Tarnopolu. Pismo to wybija się na czoło naszej publicystyki prowincyonalnej. Starannie redagowany, pozostając w żywym kontrakcie z życiem i ludem, jest *Głos Polski* prawdziwym organem informacyjnym ogręgu i szczerym krzewicielem narodowej myśli.

Głos Polski zajmuje się również często kwestyą żydowską. Mając do zwalczenia na na miejscu organizacyjkę syońską, prowadzoną przez znanego Waldmana, odpiera każdy atak i w artykułach rozumowanych zastanawia się nad istotą sporu. W ostatnim numerze spotykamy artykuł wstępny p. t. „Żydzi a syoniści", pióra p. Jana Strojka, z którego przytaczamy następujący ustęp:

Wiek XIX, „wiek narodowości" przyniósł obok rozbudzenia się wielu uśpionych narodów także ruch syoński, początkowo idealistyczny, czysto palestyński, obecnie coraz więcej przybierający pod wpływem naśladownictwa narodów europejskich, cechy nacyonalistyczne, szczególniej na obszarze dawnego państwa polskiego, gdyż tu przebywa największy procent żydów. Jednak wiemy, — o ile to można obserwować na szczupłym obszarze niecałego stulecia, — że rewolucya każdego z tych ludów szła, poza bardzo niewielu punktami stycznymi, swemi własnemi drogami, że każdy naród odmienne osiągnął rezultaty odpowiednio do swego charakteru, tradycyi, kultury, zasobów, warunków zewnętrznych. Ale każdy z nich miał podstawy, na których się mógł oprzeć: ziemię, język, tradycye historyczne, kulturę. Żydom tych postaw brak; istnieje tylko jedna: religia i negatywne poczucie odrębności. Marzyć, że na tych zrębach można zbudować naród, mogą tylko ciaśni doktrynerzy, lub laicy, dla których socyologia jest „terra ignota". Szczególnie robocie politycznej powinien przewodniczyć rozum, trzeźwy, chłodny. Syonizm z warunkami realnymi nie liczy się, jako dane pozytywne bierze to, co należy dopiero udowodnić, buduje na gruncie niezbadanym, niepewnym, przystosowuje dla siebie metody dobre w innych warunkach i z dziwnem zaślepieniem i uporem dąży do pogorszenia stosunków z narodami, wśród których żydzi żyją.

Czasem dobrze zastanowić się nad własną historyą. A właśnie historya żydowska powinna syonistom być ostrzegającem memento na przyszłość w całej Europie. Widzimy bowiem, jeżeli obejmiemy całość dziejów, że żydzi przechodzą zaw-

sze kolejno trzy fazy stosunku swego do społeczeństw, wśród których żyją. W pierwszym okresie w postaci licznych gromadek szukają przytułku wśród obcych. Gromadki te, złożone z rękodzielników i przekupniów, dzielą życie między spełnianie obrządków swej religii i zabiegi o kawałek chleba, nie biorąc udziału w życiu miejscowego społeczeństwa.

Po pewnym czasie żydzi się rozrastają. Są wśród nich kapitaliści, przedsiębiorcy, posiadacze nieruchomości, często dygnitarze. Biorą już udział w życiu społeczeństwa, które zamiast dawnego lekceważenia okazuje szacunek ich uzdolnieniom i poddaje się w wielu rzeczach ich kierownictwu.

W trzecim okresie silni potęgą materyalną i organizacyą, ujawniają poczucie swej solidarności i wyższości nad otoczeniem, traktując je lekceważąco i narzucając mu swą wolę. Równocześnie w społeczeństwie, w którem żydzi żyją, rośnie niezadowolenie z zależności ekonomicznej od nich i niechęć, która podsycana coraz bezwzględniejszem ich postępowaniem, przeradza się w otwartą nieprzyjaźń, znajdującą wyraz w ograniczeniach prawnych i wybuchach nienawiści ludowej. Ostatnim momentem dotychczas było zawsze wywłaszczenie i wypędzenie żydów.

Syoniści swem bezwzględem i wrogiem dla społeczeństw wystąpieniem skłaniają rozwój dziejowy w kierunku trzeciego okresu. Szczególniej dzisiaj, przy demokratyzacyi ludów, wzroście poczucia narodowego, wszelkie agresywne ataki spotkają się z tem silniejszym odporem, a taką mniejszość, jaką wszędzie są żydzi między narodami europejskimi, w razie koniecznej potrzeby nie byłoby tak trudno zgnieść i usunąć.

Lecz to są horyzonty dla syonistów zdaje się za szerokie. Idą fanastycznie i na oślep w jednym kierunku, nie widzą, co się dzieje i co się stać może w przyszłości, nie zdają sobie sprawy, że cała ich działalność jest dla ogółu żydów szkodliwa, że za ich nieodpowiedzialną robotę nie tylko oni sami, lecz inni żydzi (i to niezasłużenie) będą cierpieć.

Reasumując swe uwagi o syoniźnie w ogólności, stwierdzam, że moim zamiarem było zwrócić uwagę na następujące kwestye: żydzi nie byli nigdy narodem we właściwem tego słowa znaczeniu, lecz sektą religijną, że wskutek tego i warunków rozwoju nie mogą zostać i w przyszłości narodem, czyli że zasadniczy punkt wyjścia ideologii syonistycznej jest fałszywy, wreszcie, że cała robota syonistyczna jest szkodliwą właśnie dla żydów.

KORESPONDENCYE

Żółkiew.

W sobotę mieliśmy tu uroczysty obchód ku czci bohatera z pod Kocka. Na podstawie uchwały tut. rady miejskiej, została jedna z najpiękniejszych ulic miasta nazwaną ulicą Berka Joselowicza. O godzinie trzeciej popoł. poczęły się gromadzić na rogu ulicy tłumy publiczności, które wkrótce zaległy nietylko samą ulicę, lecz wszystkie okoliczne place. Na ustawionej trybunie przemówił pierwszy imieniem miasta, burmistrz dr. Maciulski, dając wyraz radości, iż gród Żółkiewskich i Sobieskich mógł się przyczynić do uczczenia bohaterskiego żyda - Polaka. Następnie w pięknem i wielką swadą wygłoszonem przemówieniu opowiedział zasłużony wiceprezes tut. czytelni im. Goldmana, p. Ignacy Fertig, dzieje Berka i jego znaczenie. Uroczystość popołudniową zakończył przemówieniem delegat Koła T. S. L. dr. Bertold Merwin.

Wieczorem odbył się w przepełnionej sali „Sokoła" uroczysty wieczór, który dłuższą mową zagaił dr. Merwin. Nastąpiły deklamacye i występy wokalne. Przepięknie grał kwartet smyczkowy tut. kapeli amatorów. Udały wieczór zakończyło odegranie sceny z „Kościuszki pod Racławicami".

Dzień sobotni pozostawił niezatarte wrażenie.

Zaleszczyki.

W niedzielę dnia 19. grudnia urządziła Czytelnia T. S. L. im. Bernarda Goldmana w Zaleszczykach uroczysty obchód ku czci bohatera narodowego i pułkownika Berka Joselowicza w 100 letnią rocznicę jego zgonu. W odświętnie ozdobionej synagodze zebrało się przeszło tysiąc osób. Nastrój był imponujący. Były reprezentowane wszystkie stowarzyszenia, jak „Sokół", „Gwiazda", T.S. L., wszystkie urzędy, słowem, nie brakło nikogo, kto czuje i myśli po polsku. — Dusza się radowała na widok poważnego i podniosłego nastroju, jaki panował wśród zebranych. Była i młodzież szkolna polska z nauczycielami i dyrektorem p. Kroppem na czele wszystko w odświętnych szatach. Chór synagogalny pod batutą kantora Taszlickiego odśpiewał żałobną modlitwę za duszę bohatera; a miejscowa kapela odegrała „Z dymem pożarów" i „Jeszcze polska nie zginęła".

Następnie wygłosił wytworny mowca profesor sem. p. Marczyński odczyt o Berku Joselowiczu. Mową swoją zachwycił prelegent wszystkich słuchaczy, panowała ogromna cisza — snać słowa trafiły do serc zebranej publiczności. Prof. Marczyńskiemu za podjęty trud, również p. dyrektorowi Knoppowi, że raczył przybyć z młodzieżą, wyraża zarząd Czytelni gorące podziękowanie.

Uścieczko.

Staraniem tutejszej Czytelni im. B. Goldmana odbył sie tu dnia 19. grudnia b. r. wieczorek ku czci B. Joselowicza, bohatera z pod Kocka i bojownika o wolność Polski. W pięknie udekorowanej sali, w której na naczelnem miejscu widniał ogromny portret Berka, wykonany artystycznie i bezinteresownie przez p. Janaszkiewicza, i przy licznym współudziale członków i gości tak miejscowych i jak z okolicznych wiosek zagaił wieczorek wśród uroczystego nastroju p. J. Dubeltski. prezes Czytelni T. S. L. im. Goldmana i w ciepłych słowach przedstawił obecnym znaczenie tej uroczystości. Nastąpił odczyt p. prof. Marczyńskiego z Zaleszczyk o czynach i zasługach Berka, potem chór i deklamacye dziewcząt, które dzięki niestrudzonej pracy p. Katza, znakomicie wywiązały się ze swego zadania. Nadzwyczaj silne wrażenie wywarł na słuchaczach po mistrzowsku wygłoszony „Koncert Jankiela" przez p. J. Kriegłównę, która odpowiedni gestykulacyą i modulacyą głosu wszystkich w podziw wprawiła. Wieczorek zakończył ogólny chór: „Boże coś Polskę" i wiele innych pieśni patryotycznych.

Nadmienić wypada, że Czytelnia nasza wywiązuje się dobrze z powierzonego jej zadania, toteż liczba członków wzrosła w ostatnich czasach w dwójnasób, a wszyscy chętnie korzystają z biblioteki i pilnie czytają czasopisma i dzienniki.

KRONIKA.

Z fundacyi im. Bernsteina. Kuratorya zjednoczonych fundacyi im. Marka Bernsteina we Lwowie, odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem członka kuratoryi dra Szymona Schaffa, prezesa zboru izr., w zastępstwie chorego prezesa kuratoryi rabina dra J. Caro — na którem po nowem ukonstytuowaniu się, powzięto uchwały dotyczące podniesienia i utrwalenia rozwoju istniejących już od przeszło lat 20 dwóch fundacyi Marka Bernsteina, jednej ku wspieraniu materyalnemu izr. rzemieślników, drugiej zaś ku kształceniu terminatorów i czeladników izr. w kierunku ogólnym i fachowym. — Trzecia fundacya b. p. Bernsteina mającą na celu utworzenie szkoły tkackiej dla żydów nie mogła dotąd jeszcze być zrealizowaną z powodu szczupłych funduszów na ten cel przeznaczonych. Kuratorya postanowiła tą tak ważną dla żydów fundacyą jak najenergicznej się zająć i jak najszybciej ją wprowadzić w życie.

Do wydziału wykonawczego weszli prócz prezesa kuratoryi rabina dra J. Caro, pp. dr. Adolf Lilien — jako nowowybrany zastępca przewodniczącego kuratoryi, aptekarz Henryk Blumenfeld, adwokat dr. Ludwik Gruder, prof. Salomon Mandel, rytownik Jakób Schapira, architekt Michał Ulam.

Do komisyi szkolnej, zawiadującej szkolą przem. uzup. im. Marka Bernsteina, wybrano: adwokata dra Józefa Czeszera, wiceprezesa zboru izr., dra Adolfa Liliena. prof. Salomona Mandla, inspektora Emila de Miesesa i Jakóba Schapirę.

Zarząd kursu dla dorosłych analfabetów im. Bernarda Goldmana, urządza dla uczestników kursu w czytelni Goldmana, w sobotę dnia 25. b. m. wieczorek ku czci pamięci bohatera polskiego Berka Joselowicza.

Czytelnia T. S. L. im B. Goldmana (Słoneczna 21) urządza w niedzielę dnia 26. b. m. przedstawienie amatorskie. Program urozmaicony. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Poseł Brodski — zasądzony. W przeciwieństwie do podawanych dotąd wiadomosci, wybór posła Brodskiego — jak donoszą z Petersburga — nie został przez senat zatwierdzonym. Wobec tego Brodski jest obecnie zdecydowanym bez względu na decyzyę Dumy w tej sprawie, mandat swój złożyć.

Przyczyną tego unieważnienia wyboru, jest, jak wiadomo, fakt zasądzenia Brodskiego przez sąd odeski rzekomo za nieprawne używanie nie należnego mu imienia Arkadi Efimowicz, a to na zaplacenie grzywny 100 rubli względnie karę jednomiesięcznego aresztu.

Dziwny ten wyrok, z którego przemawia charakter „prawdziwie rosyjski", nie może Brodskiemu żadną miarą zaszkodzić,— lecz owszem, wedle ogólnego mniemania, ponowny wybór jego zapewniony.

Żyd ministrem rolnictwa. Prezydent ministrów obecnego gabinetu włoskiego Sonnino, posiadający tytuł barona, oraz wielk

majątek, jest z pochodzenia żydem, który dopiero później przeszedł na protestantyzm. Natomiast Luigi Luzatti, będący poprzednio ministrem finansów, a dzierżący obecnie tekę ministra rolnictwa, jest jeszcze dotąd żydem. Na obecną jego nominacyę złożyły się wielkie zasługi oraz prace na polu agronomii i ekonomii społecznej.

Przeciw imigracyi do Palestyny. Pismo hebrejskie *Hacewi*, wychodzące w Jerozolimie oglasza interwiew z dwoma arabskimi posłami z Jerozolimy w kwestyi osiedlenia się żydów w Palestynie. Są to Said Effendi i Nuchi Effendi. Pierwszy z nich uznaje zalety żydów, korzyści jakieby państwu przynieść mogli i radby ich osiedlaniu się masowemu, ale — nie w Palestynie. Palestyna bowiem mogłaby przyjąć tylko małą garstkę, ale i ta musiałaby się szybko zasymilować i stać się Ottomanami. Poseł Nuchi Effendi wypowiedział się stanowczo przeciw zakładaniu kolonii żydowskich. „Żydzi — są jego słowa — mają możność finansową zakupienia wiele ziemi i w ten sposób usunąć włościan arabskich z ich ziemi i dziedzictwa ich ojców. Kraju nie zajęliśmy od was, żydów, ale od bizantyjczyków, którzy tu wówczas panowali. Nie jesteśmy żydom nic winni. Gdyśmy kraj zdobyli, nie było tu wogóle żydów". Na uwagę redaktora, że żydzi mogliby obok Arabów żyć w Palestynie, odpowiedział Nuchi Effendi: „Nie przeczę, ale w każdym razie chwycimy się koniecznych środków, by udaremnić wielkie plany syonistów.

Zakaz agitacyi syońskiej. W ostatnim czasie odbyli syoniści w kilku synagogach w Konstantynopolu zgromadzenia żydów w celach agitacyi syońskiej. Na skutek poruszenia tej sprawy przez prasę, wydał rząd turecki zakaz urządzania jakichkolwiek zgromadzeń politycznych w synagogach, mających służyć wyłącznie celom religijnym, zapowiadając, w razie przekroczenia tego zakazu, surowe ściganie zarządu synagogi i aranżerów zgromadzeń.

Od administracyi.

Ze względu na nadchodzący nowy kwartał prosimy o przedpłatę celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

KOMUNIKATY.

P. T. Pracodawców

uprasza się w razie zapotrzebowania pracowników zwracać się do „Biura bezpłatnego pośrednictwa pracy, ul. Bernsteina 12".

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

NAJPIĘKNIEJSZE
O połowę taniej jak w Wiedniu

ZABAWKI i LALKI

poleca magazyn firmy
KAUCZYŃSKI & OBERSKI

LWÓW ul. Karola Ludwika l. 7.
filia ulica Halicka l. 6.



Najlepsze i najtrwalsze GRAMOFONY
są tylko oryg. amerykańskie z marką
„COLUMBIA"

gromny wybór płyt Columbia, aniołkowych, Favorite, Odeon etc.
Wymiana wszystkich płyt

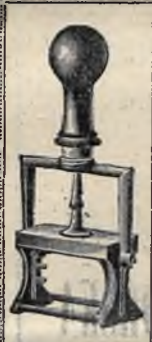
JAKOB KAHANE
LWÓW, SYKSTUSKA 12.
Zlecenia z prowincji odwrotnie. — Cenniki i spisy płyt franco.

CUKRY, CZEKOLADY z wszystkich fabryk krajowych i zagranicznych
POLECA PO CENACH HURTOWNYCH W NAJWIĘKSZYM WYBORZE
Dom cukrowy I. B. RAUCH we Lwowie
w składzie centralnym przy ul. KAROLA LUDWIKA 33.
jakoteż we filiach: ul. Akademicka 26, Leona Sapiehy 15, Pasaż Hausmana 5, Pasaż Mikolascha 15, Gródecka 60, Łyczakowska 6, Gródecka 11.
Poleca też OZDOBY NA DRZEWKA w ogromnym wyborze.
Na prowincyę posyła odwrotnie w kolekcyach z czekolady cukru i szkła po K. 2, 3 i 4.

Panie! które stale używają odżywczy proszek do zmywania głowy **„Szum"** nie będą się nigdy uskarżały na wypadanie, siwienie włosów, na parple i łuszczenie skóry.
„Szum" działa odżywczo na cebulki włosowe, jest aseptycznym, usuwa łupież i swiąd skóry.
Liczne uznania!
Pakiet 25 h.—Do nabycia w aptekach i drogueryach.

KINO-TEATR
Fata-Morgana
w sali hotelu „Bellevue" przy ul. Karola Ludwika.
Wspaniale urządzony lokal, najprzyjemniejsze miejsce rozywki. — Przedstawienie bez przerwy od godz. 4—10 wieczor. – Obrazy żywe, śpiewające i zdjęcia – z natury. – Filmy artystyczne

---



ZAKŁAD RYTOWNICZY I ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH
Maksa Glasermana
Lwów, ul. Sykstuska 17
TELEFON Nr. 2059/VI.
wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe.
Cenniki bezpłatnie.

P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności" — powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.
ADMINISTRACYA.



Przeprawa pasażerów
niemieckimi parostatkami
z Bremen do Ameryki.

Kto powziął zamiar jechać do Ameryki, temu poleca się jak najgoręcej, zaszczytnie znane bremeńskie cesarskie parostatki i bremeńskie podwójnośrubowe pocztowe parostatki.
Pospieszne parostatki jadą z Bremen do Ameryki 6 do 7 dni, zaś pocztowe 8 do 9 dni.
Kto życzy sobie jechać tymi wielkimi i pięknymi parostatkami, temu radzę zamówić sobie naprzód miejsce i w tym celu posłać do mnie **20 koron** zadatku.
Wyjaśnienia i pouczenia do podróży udzielam każdemu chętnie i bezpłatnie.

F. Missler.

Kto życzyłby sobie być pośrednikiem, niechaj się zgłosi.

---

100 BILETÓW WIZYTOWYCH drukowanych lub pismem litograficznem i wyżej w eleganckim pudełku, poleca **1 Kor.**
Drukarnia A. Goldmana Lwów, Sykstuska 29. Telefon 305

Baczność!



Kto chce mieć pięknie wykonane grawury, monogramy, herby, pieczątki do laku i farby, niech się uda do warszawskiego zakładu rytowniczego
L. SANDMERERA
Lwów — Hetmańska 6. I. p
Proszę zwrócić uwagę na adres

BACZNOŚĆ!
10% taniej jak wszędzie,
sprzedaje
:: :: NOWO OTWORZONY HANDEL :: ::
TOWARÓW ŻELAZNYCH i ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH
pod firmą
WEYDE i PIETRZYCKI
LWÓW, PASAŻ MIKOLASCHA
na sezon poleca:
Piece, Łyżwy, Sanki, Ocyle, Zgrzebła, Szczotki, Magle, Pralnie, Naczynia kuchenne, Samowary i wiele innych nowości.

RESTAURACYA
handlu win i delikatesów
MICHAŁA BALASA
przy ul. Kazimierzowskiej l. 41.
WE LWOWIE.
została znacznie rozszerzoną i zaopatrzona w nowoczesne urządzenia
Sale, gabinety dla zamkniętych towarzystw z osobnym wchodem.
Kuchnia, piwo pilzneńskie i bawarskie znakomite
LOKAL OTWARTY DO 1-szej W NOCY.

„KORDYAN"
Salon sztuki fotograficznej
LWÓW
UL. KILIŃSKIEGO 3. – (RÓG HETMAŃSKIEJ).
Wykonuje najpiękniejsze fotografie, powiększenia, akwarele, pastele, oleje i t. p.
Grupy zbiorowe i tableaux po cenach specyalnie niskich.

Teatr rozmaitości

Varieté-Bristol Nowy sensacyjny program. — **Rud. Hock**, recytator. Paule Hett, Diseuse francaise. 2 Komedye. Początek o godz. 8 wieczorem.

Colosseum Hermanów od 16. do 31-go grudnia b. r.

SENZACYJNE NOWOŚCI!

Początek o godzinie 8. wieczór

Bilety są wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika l. 5. 310



Automat

najlepsze piece

samoregulujące się płoną bez przerwy całe 24 godzin!

Dają równą temperaturę w dzień i w nocy! Średnio spożywają 7 kg. węgla na dobę. Tysiączne uznania!

Piece te dostarcza:

Generalna Reprezentacya na Galicyę i Bukowinę

Biuro

A. J. WAGNERA

Lwów, Sokoła 1a.

Telefon 1334. **Elektryczność** Telefon 1334.

WACŁAW NAGÓRSKI i Ska Komand.

LWÓW, TRZECIEGO MAJA 15

Centralny skład na Galicyę Świeczników, Żarówek

i wszelkich przyrządów do światła elektrycznego.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

MARKA OCHRONNA

Pierwsza krajowa elektryczna Piekarnia

Franciszka Tabaczyńskiego

we Lwowie, przy ul. Bogusławskiego liczba 3

TELEFON Nr. 954. 308

poleca świąteczne pieczywo

Do nabycia we wszystkich sklepach własnych

Moczenie w łóżku. Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatnie. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Zlecenia lekarskie. - - - - - -

Instytut „Sanitas“ Velburg, Z 100 Bawarya.

CUKIERNIA

Maryana Lewandowskiego

Lwów, Gródecka 9.

Poleca Wyroby swoje pierwszej jakości!

Pokój do śniadań i handel delikatesów

S. Fliessera

LWÓW, UL. JAGIELLOŃSKA 11 a.

Piwo pilzneńskie znanej dobroci marka **B. B.**

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową

Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.

TELEFON Nr. 756.

MAREK FEUERSTEIN

Lwów, ul. Grodecka 59.

(we własnym domu).

Skład maszyn rolniczych, do szycia, rowerów oraz narzędzi i maszyn pomocniczych dla rękodzielników i kas ogniotrwałych.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“

i laboratorium chemiczne

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 1.

poleca i wyrabia 316

SYRUP SULFOGUAJACOLOWY

i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje kor. 2.50.

Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. — Do nabycia we wszystkich aptekach. — Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki Piotra Mikolascha we Lwowie. Ostrzega się przed naśladownictwami.

DRUKARNIA

i własny wyrób stampilij 306

I. FRIEDMANA

i Sp.

WE LWOWIE

Pasaż Hausmana l. 2.,

wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

ZYGMUNT NACHNER

optyk – mechanik

LWÓW, UL. SOBIESKIEGO 7.

poleca wszelkie artykuły w zakres optyki wchodzące po najniższej cenie.

Najlepszy kalosz i śniegowiec teraźniejszości nosi szwedzką markę: **„Wieża Helsingborga“** Główny skład i wyłączne zastępstwo na Galicyę: **J. Krimmer, Lwów** PLAC MARYACKI (Hotel Francuski).

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.